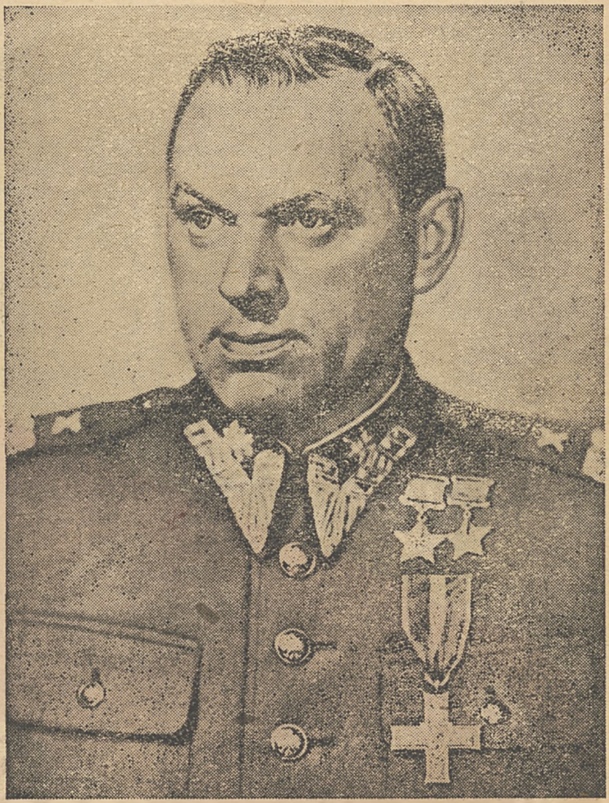



# ŁOWIEC POLSKI

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO
NR 12 (1009) GRUDZIEŃ 1952 CENA ZŁ 1,25

# PRZEŁOMOWY DZIEŃ POLSKIEGO ŁOWIECTWA





WIELKA, o historycznym znaczeniu przebudowa polityczna, społeczna i gospodarcza kraju, dokonana w ciągu 8 lat istnienia i rozwoju Polski Ludowej, ogarnęła swym zasięgiem i ujęła w plany gospodarcze wszystkie nieomal dziedziny naszego życia. Od reformy rolnej i uspołecznienia przemysłu, aż po nową Konstytucję i wielkie zwycięstwo Frontu Narodowego w tegorocznych październikowych wyborach, dążyliśmy i dążymy zdecydowanie, krok po kroku do socjalizmu, utrwalając poszczególne etapy zachodzących przemian szeregiem aktów prawnych — ustaw i dekretów. Zrozumiałą jest rzeczą, że w hierarchii potrzeb ustawodawczych naszego kraju odcinek łowiecki nie był ani pierwszy ani drugi w kolejności, to też na wzięcie przez czynniki rządowe na warsztat pracy, ustawy łowieckiej, a następnie na jej uchwalenie musieli czekać myśliwi przez kilka dla nich długich lat. Ponieważ jednak w gospodarce socjalistycznej nie ma spraw nieważnych a o kolejności ich załatwienia decydują potrzeby danego etapu rozwoju, tak więc przyszedł odpowiedni czas na uregulowanie spraw prawnych związanych z łowiectwem.

Obowiązujące bowiem dotychczas, sanacyjne prawo łowieckie z dnia 3.XII.1927 r., prawo przestarzałe, uchwalone w okresie międzywojennym, pod kątem widzenia interesów ściśle kapitalistycznych, o wąskim i jednostronnym spojrzeniu na wyłącznie to co związane jest z eksploatacją łowisk — polowaniem, wpływało hamująco na rozwój polskiego łowiectwa. Łowiectwa, przed którym prawdziwie szerokie i jasne, coraz szersze horyzonty otworzyła dopiero gospodarką socjalistyczna i władza ludowa.

Niemniej niezbędna potrzeba nowej ustawy łowieckiej, która uporządkowała by sprawy łowieckie i nadała właściwy kierunek gospodarce łowieckiej w Państwie, została doceniona już od pierwszej chwili odzyskania niepodległego bytu Polski Ludowej, zarówno przez uznane specjalnym zarządzeniem za resortowe dla całokształtu spraw łowieckich Ministerstwo Leśnictwa jak i Naczelną Radę Łowiecką Polskiego Związku Łowieckiego, wyrazem czego było powołanie w roku 1946 wspólnej komisji prawniczej dla opracowania projektu nowego prawa łowieckiego.

W ogniu ostrej dyskusji na wielu zjazdach, konferencjach i komisjach kształtowały się w ciągu kilku lat (1946 — 1950) zasady tego projektu. Wreszcie w końcu roku 1950 został uzgodniony i przygotowany projekt wyjściowy nowego prawa łowieckiego. Projekt ten oparty był na zasadach: gospodarowania zwierzyną łowną przez Państwo, podziału całego kraju na obwody łowieckie, przymusowej planowej hodowli i planowego odstrzału, sprawiedliwego wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez zwierzynę (ocena szkód i wypłata przez PZU), oraz powołania do współpracy w całokształcie gospodarki łowieckiej czynnika społecznego — ogółu myśliwych.

Po gruntownym i wyczerpującym uzgodnieniu projektu ustawy z właściwymi władzami, oraz zainteresowanymi ministerstwami w lipcu bieżącego roku projekt ustawy łowieckiej został przedyskutowany i przyjęty przez Prezydium Rządu, a w dniu 29 października 1952 r. w trzecim roku planu 6-letniego, Rada Państwa uchwaliła dekret o nowym prawie ło-

wieckim (dekret z dnia 29 października 1952 r., Dz. U. Nr 44, poz. 300).

Na dzień ten, dzień przełomowy dla polskiego łowiectwa, oczekiwali z niecierpliwością zorganizowani w P. Z. Ł. myśliwi.

Fakt wejścia w życie nowego prawa łowieckiego przyjęty został zarówno przez wszystkie organa P.Z.Ł., koła łowieckie ,jak i poszczególnych myśliwych z prawdziwą i głęboką radością.

Siedziby związkowe odwiedza wielu kolegów, dyskutując zawzięcie o perspektywach, jakie daje zorganizowanym myśliwym nowe ludowe prawo łowieckie. Na ręce Prezydium P. Z. Ł. napływają listy ,wyrażające radość i podziękowanie dla Najwyższych Władz Państwowych za stworzenie podstawy prawnej dla budowy i rozkwitu łowiectwa.

Będzie zatym naszym najmilszym obowiązkiem głosy wszystkich zrzeszonych w P. Z. Ł. 40.000 członków, wraz z głębokimi wyrazami szacunku, przekazać Prezydentowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej— Bolesławowi Bierutowi, Ministrowi Obrony Narodowej Marszałkowi Polski i Prezesowi Honorowemu P. Z. Ł. — Konstantemu Rokossowskiemu, oraz gospodarzowi polskiego łowiectwa Ministrowi Leśnictwa — Bolesławowi Podedwornemu.

W tym miejscu jednak musimy sobie zdać jasno sprawę z faktu, że uchwalenie nowego prawa łowieckiego, uchwalenie w tygodniu powyborczym, było ze strony Najwyższych Władz Państwowych wyrazem głębokiej troski o losy polskiego łowiectwa. Tym samym wymaga ono od myśliwych podjęcia zobowiązań w kierunku podniesienia ludowego łowiectwa na poziom najwyższy a w szczególności systematycznego przekraczania planów zagospodarowania łowisk.



*Bolesław Podedworny Minister Leśnictwa*

Dlatego też z radością powitaliśmy inicjatywę koła łowieckiego przy FSO na Żeraniu, które podjęło nanastępujące zobowiązanie:

W związku z uchwaleniem nowego ludowego prawa łowieckiego, które nakłada na wszystkie koła i zrzeszenia łowieckie na terenie całej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej obowiązek ciągłej, jak najtroskliwszej opieki nad naszą zwierzyną łowną (Zrzeszenie Łowieckie „Stal" przy Fabryce Samochodów Osobowych) celem uczczenia tego dnia podejmuje następujące zobowiązanie:

*

1. Dla dokarmiania zwierzyny w zimie:
   a) wystawić 26 karmików dla kuropatw,
   b) wystawić 16 krzyżaków i tyleż lizawek dla zajęcy,
   c) zwrócić się do kierowników szkół na naszych terenach o pomoc w zadawaniu karmy zwierzynie (naturalnie karmę dostarczy „Stal"), w łowisku Jarczew założyć dwa poletka w okolicy gromady Huta Dąbrowa.
2. Dla ochrony lęgów kaczek i kuropatw:
   a) zorganizować w okresie lęgów 5 wycieczek w teren mających na celu zabezpieczenie gniazd,
   b) w okresie niesienia jaj przez kuropatwy, płoszyć je na łąkach, gdzie przy wczesnych sianokosach zostają zniszczone,
   c) ponieważ stwierdzono, że najczęściej niszczycielami gniazd są dzieci — postanowiliśmy wygłosić w szkołach na naszym terenie w ramach lekcji przyrody kilka odczytów uświadamiających,
   d) na terenie łowiska Jarczew założyć hodowlę bażantów,
   e) dla zmniejszenia ilości nie podjętych postrzałków, oraz upowszechnienia hodowli psa myśliwskiego zobowiązać członków naszego stowarzyszenia do wychowu psów myśliwskich.

Zobowiązanie to niewątpliwie nakłada na nas poważne obowiązki lecz jesteśmy zdecydowani wykonać je, gdyż wierzymy głęboko, że wydadzą one w niedalekiej przyszłości spodziewany plon, tzn. pomnożą w łowiskach zwierzynę — a tym samym bogactwo naszego kraju.

Podając powyższe do wiadomości i akceptacji PZŁ wzywamy jednocześnie wszystkie stowarzyszenia (koła) łowieckie na terenie całej Polski do naśladownictwa i podejmowania podobnych.

*

wzywając wszystkie zrzeszone koła łowieckie i myśliwych do współzawodnictwa.

Podpisujemy podjęte w ten sposób zobowiązania w imieniu całego zorganizowanego łowiectwa polskiego i przyrzekamy z całą odpowiedzialnością i świadomością ich dotrzymanie.

# Myśli przewodnie nowego prawa łowieckiego

PODAJĄC dziś wszystkim naszym czytelnikom pełny tekst uchwały Rady Państwa z dnia 29 października br., wprowadzającej w życie nowe prawo łowieckie chcemy podsumować i uwypuklić najistotniejsze dla łowiectwa zasady, na których uchwała została oparta.

Zmiany struktury gospodarczej i socjalnej Państwa Polskiego, postęp rozwoju gospodarki łowieckiej i pogłębienie pojęcia łowiectwa wywołały konieczność ustanowienia nowych podstaw dla prawa łowieckiego.

Zdrowe ustawodawstwo łowieckie winno dawać podstawy dla prawnego uregulowania wszystkich zasadniczych zagadnień w dziedzinie łowiectwa, a więc winno:

1. gwarantować zachowanie harmonijnej i trwałej równowagi interesów gospodarstwa rolnego, leśnego i łowieckiego oraz postulatów ochrony przyrody;
2. gwarantować podnoszenie poziomu technicznego gospodarki łowieckiej i osiąganie coraz wyższych korzyści ekonomicznych dla gospodarstwa narodowego;
3. powołać do współpracy w zakresie gospodarki łowieckiej ogół obywateli zajmujących się łowiectwem przez właściwe ich zorganizowanie, określenie praw i obowiązków ich organizacji, czyli Polskiego Związku Łowieckiego.

Ustawa łowiecka z roku 1927 postulatom tym nie odpowiadała. Normując przede wszystkim sprawy związane z wykonywaniem polowania ustawa zaniedbywała stronę gospodarczo-hodowlaną, ekonomiczną i socjalną łowiectwa.

Dość przypomnieć, że stara ustawa nie regulowała tak ważnych dla łowiectwa zagadnień, jak obowiązek prawidłowego, planowego i kontrolowanego gospodarowania zwierzyną, lub ograniczenia rozmiaru szkód czynionych przez zwierzynę w gospodarce rolnej i leśnej.

Nowe prawo łowieckie ujmuje całokszałt zagadnień w tej dziedzinie, a w szczególności reguluje sprawy przez dawną ustawę pominięte, lub też rozstrzygnięte w sposób nie odpowiadający dzisiejszym warunkom życia gospodarczego państwa.

W szczególności nowe prawo łowieckie:

**1.** Wprowadza racjonalną organizację podziału całego kraju na obwody łowieckie z zastosowaniem przymusu ich tworzenia. W ten sposób obejmuje gospodarką łowiecką obszar państwa, uniezależniając ją od dobrej lub złej woli użytkowników poszczególnych terenów łowieckich.

Art. 4 uchwały Rady Państwa określa zasady podziału kraju na obwody łowieckie.

**2.** Wprowadza przymus racjonalnej gospodarki hodowlanej i użytkonania zwierzyny z ustawowym określeniem norm i zasad w tym zakresie.

Art. 7 — 9 i 21 uchwały nakładają na gospodarzy łowisk obowiązek prowadzenia prawidłowej hodowli i ochrony zwierzyny, biorąc przy tym pod ochronę prawa ich starania i pracę w tym zakresie.

Stara ustawa łowiecka nie określa również dopuszczalnego i obowiązującego rozmiaru użytkowania zwierzyny, czyli odstrzału. Art. 14 uchwały Rady Państwa wiąże ściśle rozmiar użytkowania z planem hodowlano-łowieckim.

**3.** Wprowadza ścisłą zasadę planowości działania w całokształcie gospodarki łowieckiej.

Art. 7 uchwały postanawia, że każdy obwód łowiecki musi być zagospodarowany według planu zatwierdzonego przez właściwe władze. Plan będzie określał zakres i rodzaj zabiegów hodowlanych obowiązujących gospodarza łowiska oraz rodzaj i ilość zwierzyny przewidzianej corocznie do odstrzału lub odłowu.

**4.** Przeprowadza zasadę uzgodnienia interesów rolnictwa, leśnictwa i łowiectwa przez uregulowanie liczebności zwierzostanów, zakresu odstrzału i przymusu jego wykonania.

Art. 14 i 15 nakładają na gospodarza łowiska obowiązek dokonania odstrzału zwierzyny w zaplanowanym rozmiarze. Dzięki tej zasadzie odstrzał i liczebności jej pogłowia nie będą, jak dotychczas, rzeczą przypadku, ale nasilenie łowiska zwierzyną będzie utrzymane na poziomie pewnego optimum, warunkowanego przez jakość siedliska i nie dopuszczającego niebezpieczeństwa nadmiernych szkód polnych i leśnych.

Należy przypomnieć, że najnowsze nasze ustawodawstwo ubezpieczeniowe wprowadza obowiązek ubezpieczenia od szkód łowieckich. Ubezpieczenie to z jednej strony zagwarantuje ludności wiejskiej pewność i regularność wypłaty odszkodowań, z drugiej zaś pozwoli kółkom łowieckim na realne preliminowanie kosztów odszkodowań w oparciu o wysokość składki ubezpieczeniowej.

**5.** Wprowadza normy prawne regulujące technikę wykonywania polowania, mające na celu podniesienie poziomu łowiectwa polskiego oraz uchronienie zwierzostanów przed nadmiernym wyniszczeniem.

Art. 17 — 20 uchwały określają szereg niedozwolonych sposobów polowania, nieznanych starej ustawie łowieckiej, jak również przewidują możliwość dalszego rozszerzenia tych zakazów. Zagadnienie to jest rozpracowane bardzo postępowo i nowocześnie i podnosi samo wykonywanie polowania na wyższy poziom etyki.

Nowe prawo nie określa wogóle czasów ochronnych, pozostawiając Ministrowi Leśnictwa prawo i obowiązek corocznego ich ustalania w zależności od potrzeb planowej gospodarki hodowlanej.

**6.** Zabezpiecza najekonomiczniejsze wykorzystanie użytków z łowiectwa oraz zapobiega nadużyciom w tym zakresie i kłusownictwu przez zastrzeżenie ograniczeń w obrocie zwierzyną.

Art. 13 uchwały upoważnia Ministra Leśnictwa do wprowadzenia kontroli pochodzenia zwierzyny i ograniczenia uprawnień do obrotu dziczyzną. Dzięki odpowiednim zarządzeniom Ministra Leśnictwa proceder kłusowniczy będzie bardziej ryzykowny i mniej opłacalny.

**7.** Przez odpowiednią organizację Polskiego Związku Łowieckiego, jako zrzeszenia przymusowego ogółu myśliwych i określenie zasad jego działalności, prawo powołuje samorząd łowiecki do współpracy z władzami państwa w zakresie wszystkich spraw łowiectwa.

Zakres działalności Polskiego Związku Łowieckiego i funkcji zleconych Związkowi przez Ministra Leśnictwa jeszcze przed wejściem w życie nowego prawa łowieckiego powiększa się z roku na rok. Dość przypomnieć tu egzaminowanie i weryfikację selekcjonerów zwierzyny płowej lub prace Związku nad podziałem kraju na obwody łowieckie.

Wprowadzenie w życie w pełnym zakresie nowego prawa łowieckiego wymaga wydania całego szeregu rozporządzeń i zarządzeń wykonawczych różnych Ministrów, które będą rozszerzały i precyzowały poszczególne postanowienia uchwały Rady Państwa. Polski Związek Łowiecki opracowuje w tej chwili projekty szeregu rozporządzeń i zarządzeń dla przedłożenia ich do dyspozycji Ministra Leśnictwa.

W ślad za nowym prawem łowieckim nastąpi reorganizacja Polskiego Związku Łowieckiego, któremu, zgodnie z art. 27 uchwały Rady Państwa, Minister Leśnictwa nada nowy statut organizacyjny, dostosowany do nowego oblicza socjalnego oraz nowego zakresu praw i obowiązków Polskiego Związku Łowieckiego w Polsce Ludowej.

WŁADYSŁAW SZCZEŚNIAK

# W sprawie beletrystyki łowieckiej

## (WYNIKI DYSKUSJI CZYTELNIKÓW)

Artykuł kol. Zbigniewa Kowalskiego opublikowany w numerze 7 — 8 Łowca Polskiego wywołał żywy oddźwięk w kołach naszych czytelników. Do redakcji napłynęła znaczna ilość listów i artykułów, bądź polemizujących z poglądami autora, bądź — i tych listów jest przytłaczająca przewaga — potwierdzających i uzupełniających jego wywody. W każdym razie ilość tych wypowiedzi jest taka, że wyklucza możliwość publikowania nadeszłych prac, trzeba by bowiem poświęcić im znaczną część objętości Łowca, którego przecież tylko 12 numerów rocznie mamy do dyspozycji.

Ten fakt sprawił, że zespół redakcyjny zdecydował się na podsumowanie nadeszłej korespondencji, powierzając mi to trudne zadanie.

Mimo obfitego ilościowo plonu dyskusji i mimo tego, iż wynika z niej — ze wszystkich nadeszłych głosów — potrzeba, niezbędność, konieczność beletrystyki łowieckiej, nie mogę wyników dyskusji ocenić, jako zadawalające. Nim jednak uzasadnię ten swój pogląd, gwoli bezstronności przytoczę niektóre fragmenty z prac autorów korespondencji, które mam przed sobą.

„Na miano prawdziwego myśliwego — pisze kol. Kalkstein ze Szczecina — może zasługiwać tylko ten, kto potrafi wczuć się w piękno przyrody, rozumieć ją i kochać, a nie mieć jedynie na widoku jaknajwiększych sukcesów w uśmiercaniu zwierzyny. Gdy mowa o prawdziwych myśliwych, to każdy z nich pożąda przygody myśliwskiej na tle takiej scenerii, jaką daje natura — las, woda, pole.

Młodzi myśliwi, których kadry obecnie stale powiększają stowarzyszenia łowieckie, winni być wychowywani na tych dobrych tradycjach z właściwych źródeł. Etyka łowiecka jest uwypuklana w socjalistycznej gospodarce łowieckiej i myślistwie, jako naczelna zasada. Gdy czytać piękne opowiadania myśliwskie radzieckich kolegów, wszędzie dopatrzeć się można, jak pilnie są przestrzegane wśród nich dobre obyczaje i etyka myśliwska.

Beletrystyka myśliwska — stwierdza kol. Kalkstein — jest najlepszym ze źródeł, bowiem nie tylko uczy fachu, ale w pierwszym rzędzie zwraca uwagę na nieporównane piękno przyrody, poczucie poszanowania zwierzyny, wzbudza etykę i kształtuje duszę i charakter myśliwego".

Niejako żywym przykładem z własnego łowieckiego życia popiera wywody te kol. Stanisław Leski z Warszawy, pisząc m. in.:

Nawet kiedy, jako dorosły, już dość dużo polowałem, parokrotnie i z przyjemnością czytałem rękopisy pamiętników mego starszego kuzyna... Nad wieloma opisami w tych pamiętnikach zawartymi zastanawiałem się i jako miłośnik przyrody i jako praktykujący już potrochu myśliwy. Z pożytkiem przyswajałem sobie spostrzeżenia, jak należy postępować w takich lub innych okolicznościach i w wielu właśnie wypadkach wzorowałem się na zapamiętanym z czytanego pamiętnika kulturalnym zachowaniu się w stosunku do ludzi, jak też i do zwierzyny."

Również o wartości beletrystyki dla kształtowania etyki łowieckiej pisze kol. Zbigniew Krych z Piaseczna:

„Powinna ona (etyka) być głęboko zakorzeniona w każdym z nas. Powinniśmy ją chłonąć z doświadczeń myśliwych postępujących etycznie. To czy myśliwy postępuje etycznie powinno być wynikiem jego wychowania myśliwskiego. A wychowanie to nietylko niestety młodym myśliwym jest potrzebne. Przykłady, jakie każdy z nas znajdzie wśród swoich kolegów myśliwych, świadczą o tym, że i starzy myśliwi nie grzeszą zbytnim zasobem etycznych wiadomości.

Jak dużą rolę w wychowaniu odgrywa literatura nie potrzebuję udowadniać. Nic tak nie trafia bezpośrednio nam do przekonania, jak właśnie obrazowo i przekonywująco opisywane przygody i emocje myśliwskie z których przebija piękno obcowania z przyrodą oraz urok myśliwskich przygód, słowem te wartości na których może i powinien się kształtować światopogląd myśliwski członków naszego związku...

Powyższy powód — pisze dalej kol. Krych — nie jest jednym, dla którego uważam za słuszne umieszczenie artykułów beletrystycznych w Łowcu. Łowiec Polski, jako pismo dostępne dziś dla szerokiej części społeczeństwa powinien spełniać rolę propagatora idei łowieckich... I na tym odcinku żadne slogany nie odgrywają tak dużej roli, jak właśnie łatwo przystępne opowiadania myśliwskie".

O łatwości przyswajania sobie wiadomości łowieckich przy pomocy beletrystyki pisze również kol Mieczysław Skonieczny, który stwierdza, że:

„Nie nauczy się myśliwstwa tylko ćwiczeniami ze strzelbą, teorią polowania itp. Najlepszym nauczycielem jest dobry przykład i żywe słowo starego, doświadczonego myśliwego. Niestety nie każdy adept sztuki myśliwskiej, sztuki bodaj najstarszej w historii świata, może mieć doświadczonego myśliwego za przewodnika — nauczyciela, gdyż mało, bardzo mało jest prawych myśliwych wśród nas. Dlatego zastąpić musimy przykład i żywe słowo tych prawych myśliwych i ich bogate doświadczenie — słowem pisanym. Jednakże czytanie książek fachowych, naukowych i fachowych artykułów w czasopismach wymaga także zachęty. Pamiętamy, jak w czasie nauki szkolnej były nudne dla nas dzieła naukowe, wybitnie fa-



*Zima w Białowieży* *Fot. „Film Polski"*

chowe i jak sami urozmaicaliśmy sobie studia, czytając w przerwach powieści. Natomiast nie wymagały tych przerw książki fachowe, w których autor przeplatał część naukową żywymi dowodami i przykładami, dając zachętę do dalszego czytania, pogłębiając i utrwalając tymi wstawkami materiał naukowy. Takiej zachęty do czytania potrzebuje także nasze czasopismo łowieckie, Łowiec Polski, który w czasie ostatnich 2 lat drukuje przeważnie bardzo dobre artykuły fachowe, czytane jednak tylko przez starą brać myśliwską, przygotowaną do czytania tego rodzaju artykułów.

Kolega Kowalski ma rację, propagując w swoim artykule potrzebę beletrystyki łowieckiej. Nie tylko on, lecz każdy z nas starszych myśliwych nauczył się tą drogą wielu potrzebnych myśliwemu praktyk i zaczerpnął zapewne nie mało wiadomości fachowych z tej skarbnicy".

Konieczność zamieszczania beletrystyki na łamach Łowca Polskiego uzasadnia również w swoim liście kol. inż. Władysław Domański z Sempolna, przy czym stwierdza on wręcz, że:

„W terenie mego nadleśnictwa od chwili zaprzestania ukazywania się beletrystyki ustały wszelkie dyskusje łowieckie, a otrzymujący Łowca pracownik — myśliwy macha ręką, mówiąc: e, popsuł się Łowiec.

Sam — pisze dalej kol. Domański — najbardziej plastycznie pamiętam fragmenty różnych opowiadań myśliwskich związanych z praktycznym wykonywaniem zadań łowieckich.

A wykłady łowiectwa? Sami przekonaliśmy się w okresie studiów, że gdy profesor przytaczał suche dane z zakresu różnych działów łowieckich, słuchało się z małym zainteresowaniem. Zainteresowanie to wzrastało, gdy suche fakty były ubarwione jakimś przeżyciem łowieckim plastycznie ilustrującym postawę myśliwego w tej lub innej sytuacji.

Taka już jest psychologia myśliwego do której jednak trzeba przystosować się i koniecznie wznowić dział beletrystyki łowieckiej. Będzie



to pożyteczne zarówno dla braci myśliwskiej, jak również dla całokształtu łowiectwa".

Zbliżone do wyżej przytoczonych poglądy na sprawę beletrystyki łowieckiej i jej wielkiej wartości dydaktycznej dla nowych pokoleń łowieckich wyrażają również kol. Zabiełło z Warszawy i kol. Zarzecki z nadleśnictwa Drewnica, a obok nich wielu innych.

Są wśród nadeszłych korespondencji również i głosy krytyczne. Ale krytyczne nie pod względem istoty zagadnienia, bowiem i one uznają w pełni że obecność beletrystyki łowieckiej w Łowcu Polskim jest niezbędna, polemizują jednak ze stanowiskiem kol. Kowalskiego co do metod przy pomocy których należy beletrystykę na łamy Łowca wprowadzić i nawet wysuwają konkretne propozycje.

I tak np. kol. Świderski stwierdza, że:

„Niema kwestii co do tego, że nasza literatura łowiecka w porównaniu z literaturą innych krajów jest bardzo szczupła. Dla poprawy tego stanu rzeczy istnieje oddawna utarta droga — konkursy literackie. Polski Związek Łowiecki może ogłaszać takie konkursy, zarówno na tematy fachowe, jak i na utwory beletrystyczne...

Inny sposób stanowią nagrody literackie. Ogłoszone co roku, lub okresowo co parę lat, mogłyby wpłynąć poważnie na rozwój literatury łowieckiej, fachowej i beletrystycznej. Wydaje mi, się że takie pod niety przyczyniłyby się znacznie do przerwania, istotnie panującej u nas w tej dziedzinie ciszy".

I wreszcie na zakończenie głosów jakie naplynęły, wywołane przez artykuł kol. Kowalskiego przytoczę fragmenty listu kol. Stanisława Górskiego z Pasłęku w woj. Olsztyńskim. Przytaczam ten list na końcu, gdyż jest to głos może najbardziej realnie krytyczny w stosunku do działalności Łowca Polskiego w okresie ostatnich lat w sprawie rozpowszechniania literatury łowieckiej. Oto co pisze kol. Górski:

„Z utęsknieniem czekamy na nowe „Soboły i panny", nowe „Puszcze", nową bogatą literaturę łowiecką, uczącą młodzież kochać knieję, upewniającą dorosłych w słuszności ich zamiłowania, a zmęczonym już wiekiem nestorom, dającą na nowo kiedyś przeżyte wspomnienia.

Potrzeba nam książek, w których wielu z nas będzie bohaterami, które pozostawią po nas ślad i wskażą kierunek nowym kadrom myśliwych. Nowe odrodzone łowiectwo czeka na swych Weysenhoffów, Zaborowskich i Ejsmondów. Każdy nowy numer „Łowca" budzi w nas ukryte nadzieje, że coś czego pragniemy tak silnie znajdziemy na jego szpaltach. Niestety nasz jedyny organ nie robi nic w tym kierunku by to umożliwić, by wskazać kierunek, by wychować myśliwego — pisarza..."

A dalej, nawiązując do ogłoszonego przed dwoma laty przez redakcję „Łowca" konkursu literackiego, kol. Górski pisze:

„Być może, że prace nadesłane nie były na poziomie, być może prymityw zdyskwalifikował je w oczach Kolegium Redakcyjnego, ale biorąc pod uwagę iż były to przeważnie debiuty, należało się niemi zająć wskazać kierunek, rzucić słowa zachęty, tak konieczne każdemu, a zwłaszcza młodemu myśliwemu tak często i szybko zniechęcającemu się.

I na tym odcinku niestety Łowiec Polski nic nie zrobił i dlatego nie może oczekiwać Weysenhoffów i Zaborowskich, gdyż oni nie rodzą się na ugorach, lecz wyrastają ponad łany bujnych, a równych kultur".

Jest w słowach kol. Górskiego wiele słuszności, jakkolwiek jego ostateczna konkluzja nie jest słuszna, gdyż nie tylko od samej redakcji Łowca Polskiego zależało rozszerzenie działalności w zakresie pobudzenia piśmiennictwa łowieckiego. Złożyły się na to różne, w pewnym okresie decydujące, okoliczności zewnętrzne i techniczne. Tym niemniej głos kol. Górskiego jest wielce cenny.

A teraz powrócę do tego co powiedziałem na wstępie, że nie mogę wyników dyskusji nad artykułem kol. Kowalskiego ocenić, jako wystarczającą.

Oceniam jako nie wystarczającą nie tylko dyskusję nad artykułem ale również nie uważam by sam artykuł wyczerpywał argumenty przemawiające za potrzebą beletrystyki łowieckiej tak na łamach Łowca Polskiego, jak i w postaci książkowej.

Bo, oczywiście, na łamach pisma rozwiązać się nie da tak dużej sprawy. Rozwiązać ją może jedynie beletrystyka książkowa.

Na łamach Łowca możemy zamieszczać jedynie drobne utwory beletrystyczne.

Zatrzymajmy się więc jednak przy sprawie beletrystyki w Łowcu.

Wszystkie głosy jakie napłynęły do redakcji z głosem autora, wywołującego dyskusję na czele, mówią właściwie i z małymi tylko odmianami o literaturze pięknej — tematycznie na łowiectwie opartej, ale tylko o takiej literaturze, która osnuta jest na przygodach myśliwskich, która przedstawia piękno i ukochanie przyrody, która kształtuje etykę i charakter myśliwego, która uczy polować i pozwala przeżywać wrażenia z polowań.

Niewątpliwie jest to bardzo ważny rodzaj literatury pięknej z życia łowieckiego. Ale czemże różniłaby się ta tematyka łowiecka od tematyki z przed dwudziestu, pięćdziesięciu a nawet i stu lat. Niczym chyba, a jeżeli czemś, to tylko tym, że przed stu laty, gdy dwie kolejne wojny a obok nich sobiepańska gospodarka kapitalistycznych posiadaczy ło-

wisk, nie zdążyły wyniszczyć zwierzyny, w znacznie bogatszych niż dziś, nie wytrzebionych lasach, przeżycia te mogły i musiały być znacznie bardziej emocjonujące.

A tymczasem obok tej tematyki jest dzisiaj całkiem nowa, nie ruszona jeszcze niczyim piórem tematyka społeczno-łowiecka. Przebogate źródło emocjonującej, sensacyjnej niemal literatury, którąby odzwierciadlała ogromne, głębokie przemiany społeczne przez jakie przeszło polskie łowiectwo.

Bo oto jak wielu z pośród dawnych kłusowników, z tych czasów, kiedy kłusownictwo było jeszcze przejawem walki klasowej na odcinku łowiectwa, zamiłowanych i bardzo etycznych myśliwych, polujących nielegalnie wobec prawa kapitalistycznego, dziś jest doskonałymi myśliwymi, mającymi olbrzymie doświadczenie łowieckie. Jak wiele mogą oni powiedzieć o swoich przeżyciach, o swoich wzruszeniach myśliwskich i ukochaniu przyrody, o swojej walce o prawo do kniei i pola, o prawo skradzione przez uzurpatora — kapitalistę. Jak wiele mogą powiedzieć o swoich przeżyciach dawni naganiacze z obszarniczych polowań. Jak wspaniały epos łowiecki można stworzyć z przeżyć tych ludzi?

Jak piękne dzieła literackie można stworzyć z codziennej pracy ludowego łowiectwa, które nie tylko polowaniem, ale również zabiegami wokół pomnożenia bogactwa narodowego na odcinku zwierzostanów się trudni.

Oto dalsza tematyka, która czeka na twórców. I tu ma pełną słuszność kol. Górski, mówiąc że w większości wypadków będą to debiutanci którym potrzeba słów zachęty, wskazania kierunku i pomocy technicznej, pomocy w przełamaniu ciążącej jeszcze w wielu wypadkach nieśmiałości poczynań.

Czekamy więc na nowych Weysenhoffów i Zaborowskich, ale czekamy także na łowieckie „Stare i Nowe" i na łowiecką „Pamiątkę z Celulozy" — na Rudnickich i Neverlych.

Chcemy czytać o przeżyciach starych myśliwych, chcemy uczyć się na ich doświadczeniach, chcemy żeby przekazali nam swe umiejętności, swoją znajomość prawideł łowieckich i etyki myśliwskiej, ale w niemniejszym stopniu chcemy czytać o zmaganiach tych, którzy byli po drugiej stronie barykady zamykającej dostęp dla nich do kapitalistycznego łowiectwa, chcemy widzieć obrazy walki klasowej w jakiej rodziło się nowe, ludowe łowiectwo polskie, chcemy poznać trudności, jakie to łowiectwo przeżywa i które przezwycięża w codziennej żmudnej nieraz i nowatorskiej pracy.

Równie w jednym, jak i w drugim kierunku powinny pójść wysiłki nietylko przyszłych twórców łowieckiej literatury pięknej, lecz także redakcji „Łowca Polskiego" i organizacji łowieckiej.

# ZE STARYCH KRONIK

W „ŁOWCU" Nr 2 z 1 lutego 1879 r. znajdujemy ciekawe wspomnienia Józefa Ignacego Kraszewskiego. Dzisiaj dopiero, w Polsce Ludowej, po upływie całego blisko wieku, ogólnie uznany jako jeden z najwybitniejszych naszych pisarzy historycznych i znany szerokim masom czytelników, Kraszewski był w młodości swej zapalonym myśliwym. Mówi o tym wspomniany artykuł opatrzony tytułem „Zając jedynak" i podtytułem „Z wrażeń osobistych". Posłuchajmy jak pięknie pisze w swych wspomnieniach Józef Ignacy Kraszewski o lesie: **„Tu zapewne zakochałem się w lasach i gąszczach a miłość tę dochowam im do grobu. Możesz być co w świecie piękniejszego nad las i więcej pociągającego? Las, który ma swój głos jak morze, swoją grę światła i cieni i bogaty jest jak świat, tak że na każdym kroku ciekawe oko coś spostrzega w nim nowego — i badania godnego".**

*

Zachowane wykazy ubitej zwierzyny Otwockiego Koła Myśliwskiego w Hubertówce pod Warszawą mówią, iż w roku 1902 ubito w dzierżawionych lasach pod Otwockiem (obecnie n-ctwo Celestynów l-ctwo Torfy) 170 szaraków, oraz 9 bielaków, w roku 1903 — 231 szaraków i 6 bielaków. W następnych latach o występowaniu bielaków w tych najbliższych okolicach Warszawy nie ma już w kronikach kółkowych mowy. Na tych samych terenach ostatni głuszec strzelony był z pod nagonki(!) na zbiorowym polowaniu Otwockiego Koła przez objazdowego (strażnika łowieckiego) w listopadzie 1893 roku. Głuszec ten zachowany w siedzibie kółkowej w dobrym zupełnie stanie, przekazany został w bieżącym roku do Muzeum Łowieckiego P.Z.Ł. w Warszawie, jako interesujący dokument i przyczynek do badań ornitologicznych.

*

Jak głęboko zakorzenione były w ubiegłym wieku przesądy myśliwskie czytamy w notatce z Poznania z 22.X.1879 r. gdzie Adam Lew Sołtan podaje: **...„przesąd co do rysiów, iż jeżeli który z nich mało jest centkowany, to należy go zaraz po zabiciu, póki jest jeszcze ciepły, w ziemię zakopać, a wtedy centki wystąpią. U siebie nie praktykowałem na zabitych rysiach tego sposobu, ale wielu poręczało ten skutek."** Niemniej nie radzimy wierzyć szczęśliwemu zdobywcy rysiego futra tego „poręczonego sposobu".



**Jaki błąd,** popełniany zresztą często przez animalistów-malarzy i grafików, widzimy na reprodukowanym wyżej szkicu?

Czytelników, których odpowiedź na to pytanie interesuje odsyłamy na stronicę 13 naszego pisma.

# KYNOLOGIA Łowiecka

Z. ZIELIŃSKI

## Zasady chowu i szkolenia wyżła

VI.

**Praca leśna**

PODSTAWOWYM działem tej pracy jest praca po farbie czyli umiejętności odnalezienia postrzelonej zwierzyny grubej to zn. czarnej i płowej. Co do zwierzyny czarnej to zdarzają się wypadki, że pies na farbę dzika nie reaguje i wiele trudów trzeba włożyć, by psa do tego przyuczyć. Doskonale natomiast pies reaguje na farbę zwierzyny płowej.

Zaczątek nauki pracy na farbie daliśmy psu w czasie ćwiczeń włóczki kuropatwą i zającem; były one jednak krótkie i obecnie pies musi wypracować sfarbowany ślad na znacznie większe nierzadko 1—2 km odległości.

Sfarbowany trop zakładamy w następujący sposób: na trzymetrowym, poprzecznie trzymanym drążku wleczemy puszkę napełnioną baranią farbą, przybijając jednocześnie do drzew, co kilkanaście kroków papierki, dla późniejszego orientowania się czy pies idzie na farbie po właściwym śladzie. Trop winien zakładać pomocnik a nie mener. Wskazanym jest również w początkach tej nauki rzucanie ściśle na śladzie co kilkanaście kroków małych kawałków chleba, by psa zainteresować śladem. Prowadząc po śladzie wyżła, zakładamy mu trzymetrową smycz (otok) w ten sposób, że przewlekamy mu smycz między przednie nogi, aby nie odrywać jego głowy od śladu. Zachęcając słowami „szukaj zguba" — wprowadzamy na farbę.

Warunkiem dobrej pracy psa jest wolne tempo; psu nie wolno wyrywać się, gdyż łatwo może ślad zgubić. W przypadku, gdy zauważymy, że pies szuka nieprawidłowo i ślad zagubił, cofamy się do miejsca, w którym pies jeszcze szukał prawidłowo i od tego mejsca rozpoczynamy pracę na nowo. Pomocnym nam będą przypięte do drzew kartki papieru.

Na końcu śladu (mecie) niezbędnym jest jakiś przedmiot złożony, do którego pies doprowadził. Najbardziej pożądanym byłby zabity kozioł, w ostateczności zaś może być choćby plecak menera.

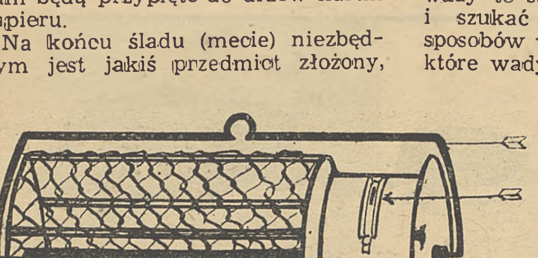
Ćwiczenia po farbie winny odbywać się w absolutnym spokoju, bez zdenerwowania, cierpliwie, bez bicia. Ćwiczenie należy przeprowadzać w dnie chłodne, w lesie lekko wilgotnym, nigdy zaś w czasie suszy lub silnego mrozu i przerabiać je należy w jedną do dwóch godzin po założeniu farby.

Dla nauczenia psa by potrafił odnaleźć dzika, zakładamy trop początkowo farbą mieszaną baranią i świńską, następnie zaś przechodzimy na samą świńską. Dobrze jest również po ubiciu dzika dać psu kawałek wątroby, płuc lub serca. Mimo to, nie każdy pies będzie farbę dziczą respektował, ponieważ wielu psom ona nie odpowiada.

Przygotowanie farby przeznaczonej na ślad robi się w ten sposób, że w chwili bicia barana spuszcza się świeżą, ciepłą krew do emaliowanego lub glinianego naczynia i ubija trzepaczką do ostygnięcia. Nie wolno przy tym konserwować krwi przez dodanie octu, ponieważ pies na tropie sfarbowanym taką krwią pracować nie będzie. Dobrze rozbita krew nie skrzepnie.

Dalszą pracą leśną jest buszowanie, czyli krótkie szukanie po zagajnikach i w gęstwinie poszycia leśnego. Pies w takiej pracy nie powinien oddalać się od menera dalej jak na 50—60 kroków. Gdybyśmy zauważyli, że pies zbyt daleko odbiega, należy go przywołać i kazać szukać od nowa. Postępując w ten sposób z psem, nauczymy go, iż w lesie należy odmiennie pracować niż w polu.

Wadą psów niektórych, zwłaszcza tych które są źle karmione, jest skłonność do zakopywania odnalezionej zwierzyny lub jej napoczynania (narzynania). Niestety nabyte wady te są trudne do oduczenia i szukać należy indywidualnych sposobów w zależności od przyczyn, które wady te sprowadziły.




*KOŁO TROPOWE*

*a — pałąk do sznura*
*b — wyciek farby*
*c — zbiornik farby*
*d — wlew farby*
*e — zbiornik na narogi*

## ŚLĄSKA WYSTAWA PSÓW W CHORZOWIE

Chorzowska Oddziałowa Rada Kynologiczna zorganizowała we wrześniu br. II Śląską Wystawę Psów Rasowych. Frekwencja publiczności, mimo nieustannego prawie deszczu, była znaczna, co świadczy b. dodatnio o zainteresowaniu kynologią ludności śląskiej.

Psów rasowych wystawiono ponad 250 egzemplarzy, z czego psów ras myśliwskich około 50 sztuk.

Z pośród psów myśliwskich na czoło wysunęły się następujące:

Podajemy 2 pierwsze miejsca:

**Pointery:** I miejsce, medal srebrny: **„Ramp of Ballymoy"**, import. ang. wyst. Kom. Gł. Hod. Psa Myśl. PZŁ. (Mroków). II miejsce: med. srebrny: **„Deem-Era"**, wystawca Kom. Gł. Hod. Psa Myśliwskiego PZŁ. (Koszyce).

**Settery Irlandzkie:** I miejsce, med. srebrny: **„Mazovia-Elli"** wystawca Kom. Gł. Hod. Psa Myśl. PZŁ (Mroków).

**Kontynentalne szorstkowłose** kl. otw. I miejsce, medal srebrny „Brok", wyst. A. Paszenda (pow. Rybnik).

II miejsce — medal srebrny: „Trop", wyst. Z. Zieliński st. insp. Hod. Psa Myśl. PZŁ. (Warszawa).

**Kontynentalne szorstkowłose** — kl. młodz.: I miejsce, medal srebrny: **„Kora"**, wyst. Kom. Gł. Hod. Psa Myśl. PZŁ. (Skrzynki).

**Kontynentalne krótkowłose** — kl. otw.: I miejsce medal srebrny **„Czok"**, wyst. Stef. Zieliński (Katowice).

**Kontynentalne krótkowłose** — kl. młodz.: suki; I miejsce, med. srebrny **„Brutar-Froma"**, wyst. Kom. Gł. Hod. Psa Myśl. PZŁ. (Koszyce).

II miejsce — medal srebrny **„Brutar-Fryga"**, wyst. K. Tarnowski, (pow. Tarnów).

Psy: I miejsce **„Tell"** medal srebrny wyst. Kom. Gł. Hod. Psa Myśl. PZŁ. (Skrzynki).

# POINTER

## wyżeł angielski krótkowłosy

OJCZYZNĄ POINTERA jest Hiszpania. Był on już tam znany w 17 w. Do Anglii pointery zostały przywiezione w 18 w. przez żołnierzy powracających w 1713 r. z wojny na kontynencie. Dzięki swym dużym zaletom, zwłaszcza w polowaniu na ptactwo, stają się rasą popularną.

Przed stu laty istniała opinia jakoby pierwsze pointery skrzyżowane były z setterami. Jednak nie można odkryć najmniejszego śladu pokrewieństwa między pointerami a setterami; skrzyżowanie to bowiem daje psa zniekształconego o głowie settera i dłuższym włosie na ogonie, w pracy natomiast w polu, zamiast stójki mieszaniec waruje przy ziemi.

Pointer jest przedstawicielem najwyższej klasy wyżłów i rasa ta znana jest na całym świecie, a zwłaszcza w Anglii, ZSRR, Szwecji, Finlandii. Dużą domieszkę krwi pointera posiadają także wyżły kontynentalne, nie wyłączając szorstkowłosego. W Polsce pointery przeważały szczególnie na terenach b. kongresówki posiadające duże ilości kuropatw. Inne tereny posiadały natomiast przewagę wyżła kontynentalnego. Stan ten mniej więcej utrzymał się do dnia dzisiejszego z małymi odchyleniami.

Również pierwszorzędne okazy i hodowle posiadał Związek Radziecki i posiada nadal, zwłaszcza w okręgach lenigradzkim i moskiewskim.

Pointer jest psem z gruntu łagodnym i odróżnia go od setterów kilka charakterystycznych cech psychicznych:

a) większy temperament pointerów połączony z pasją życia łowieckiego;

b) większa u pointerów indywidualność i samodzielność zarówno w pracy w polu jak i w sposobie bycia w domu. Pointery posiadają większy stopień współzawodnictwa w pracy, niż to jest u innych psów myśliwskich. Jako większy indywidualista wymaga wcześniejszego i bardziej inteligentnego i rzeczowego sposobu układania, tym bardziej, że wcześniej niż setter dojrzewa;

c) W pracy w polu pod obcym kierownictwem pracuje w sposób zupełnie normalny, bez zwracania uwagi na osobę menera, czego nie można powiedzieć o innych psach myśliwskich, u których zmiana kierownictwa w polu wpływa ujemnie na ich pracę.

Jako pies wyłącznie użytkowy, łączy on w sobie zgrabność, sprężystość, szybkość, chęć do pracy i wytrzymałość. Od pointera wymagane jest okładanie pola galopem, żywa akcja ogona w czasie pracy i nagła twarda stójka w klasycznej postawie.

**Charakterystyka ogólna:** pointer stanowi zgrabny, rączy, symetrycznie zbudowany, idealny typ psa myśliwskiego. Wysokość około 68 cm.

**Głowa:** wysoko noszona, sucha, szeroka między uszami, zwężająca się w kierunku pyska, pysk długi, silny, tępo zakończony. Czaszka średnio-szeroka z lekką bruzdą między oczami. Głowa długości kufy (pyska), o wyraźnie zarysowanej kości z tyłu głowy. Z profilu silne wgłębienie załamujące linię nosa i czoła. Oczy łagodne ciemne lub brązowe, zależnie od umaszczenia. Nozdrza szeroko rozwarte, miękkie i wilgotne, czarne lub brązowe. Górna linia pyska wklęsła. Fafle (wargi) dobrze rozwinięte, przylegające. Uszy cienkie, jedwabiste, przylegające do głowy, Szyja długa, bez podgardla, kark mocny.

**Tułów:** grzbiet silny, prosty, nieco spadzisty, klatka piersiowa szeroka i głęboka. Brzuch lekko podciągnięty.

**Nogi** proste i muskularne, stopy okrągłe o zwartych palcach.

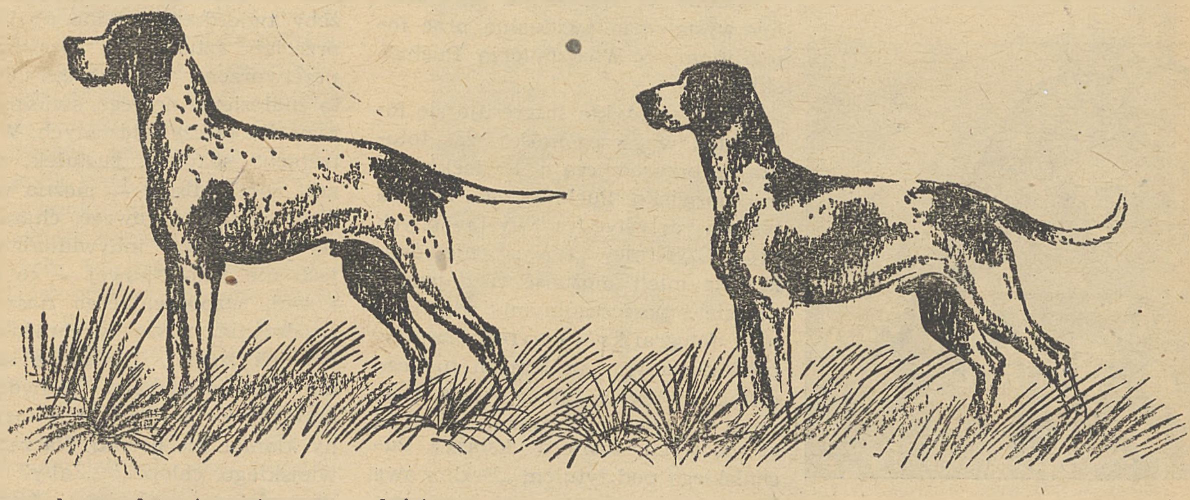
**Ogon** nie za długi, zwężający się ku końcowi, pokryty krótkim włosem, noszony na linii przedłużenia grzbietu, b. sprężysty.

**Sierść** krótka, gładka i przylegająca, maści białej z łatami czarnymi, brązowymi, lub żółtymi albo też całe czarne i żółte, zaś b. rzadko brązowe lub białe.

Wielu myśliwych hoduje psy, które w ich przekonaniu są rasowymi „pointerami angielskimi", jak je przeważnie nazywają. Podając wyżej tak dokładny wzorzec pointera chcemy zarazem Kolegom zwrócić uwagę, że tylko te psy, które odpowiadają ściśle wzorcowi, posiadają właściwe cechy psychiczne, a tym samym i użytkowe, wymagane w łowiectwie od psa myśliwskiego.

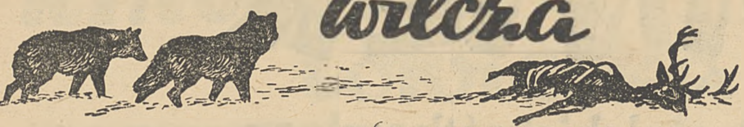
Najczęściej spotykane wady. świadczące o braku rasy to okrągła czaszka, spiczasty pysk, wiszące podgardle, małe i jasne oczy, wklęsły lub zapadły grzbiet, krowie zadnie nogi, rozwarte palce, podwinięty, gruby ogon do góry.

Obok wad fizycznych, u pointera jako psa użytkowego należy bardzo zważać na wady w pracy, które dokładnie przewiduje regulamin prób polowych wyżłów ras angielskich.



*Rysunek przedstawia pointera o właściwym pokroju (na lewo) oraz psa podobnego do pointera, posiadającego wady budowy ciała wskazujące, że pies ten nie jest pointerem rasowym (na prawo).*

# MOZAIKA wilcza



Nawiązując do apelu Redakcji umieszczonego w Nr 11 rb. wzywającego do nadsyłania przez myśliwych materiału do naszej „Mozaiki wilczej“ drukujemy poniżej pierwsze notatki otrzymane z Mazur i Śląska.

Zaznaczam w tym miejscu dla zaspokojenia ciekawości kolegów, iż rubryce naszej daliśmy tytuł jak wyżej dla nawiązania do wydanej w połowie ubiegłego wieku książki Konrada Machczyńskiego pt. „Mozaika wilcza“. Książka ta traktuje o polowaniach na wilki w sercu środkowej Polski (okolice Płocka), gdzie szare drapieżniki rozmnożyły się niezmiernie licznie po wojnach napoleońskich.

*

JAK OWCA OSIODŁAŁA WILKA

Na zachodnim pobrzeżu Puszczy Piskiej w powiecie Szczytno wżyna się klinem w zwarty kompleks borów puszczańskich wieś Powałczyn. Na samym skraju lasu tuż przy ścianie zielonego młodnika leży gospodarka małorolnego chłopa mazura, który, przez ciężkie dni ucisku od Bismarka aż do Hitlera, zachował swe rodowe polskie nazwisko Iwanowski. Ziemia jest na puszczańskiej enklawie nędzna: piaszczyste wydmy i co roku od nowa zalesiane samosiejkami ugory. To też Iwanowski hoduje owce, dochował się już nawet ładnego stadka 7 sztuk. Aż tu nagle jednego dnia na spłachetek łąki zaraz za płotem obejścia, gdzie codziennie pasły się owce, wpadły dwa wilki. Niesyte krwi drapieżniki załatwiły się z całym stadkiem w niezwykle szybkim tempie. Kiedy gospodarz zaalarmowany hałasem i owczym bekiem, wybiegł przed obejście pięć owiec leżało już rozszarpanych wilczymi kłami a dwie pozostałe zarzucone na grzbiety uciekających wilków, niby ciężkie worki na plecy dźwigających zboże do spichrza ludzi, niknęły już w ciemnym obrzeżu lasu.

Nadleśnictwo zostało powiadomione niezwłocznie o wypadku to też w godzinę później byliśmy obaj z profesorem J. w Powałczynie. Pościg za wilkami nie miał najmniejszych nawet szans powodzenia pozostało więc jedynie stwierdzić ślady łap drapieżców na piachu i kłów na poszarpanych arterjach i potrzaskanych kręgach owczych karków.

Nielada niespodziankę zrobił nam po dwóch dniach następny meldunek przesłany przez Iwanowskiego iż jedna z porwanych owiec powróciła cało do domu. Coprawda to nie tak znowu cało bo mocno pokiereszowana na szyji, ale zawsze żywa i nawet pełna życia.

Ciekawe byłoby usłyszeć jaki przebieg miała cudowna podróż owcy na wilczym grzbiecie, skąd przyszedł niespodziewany ratunek i jak wytłumaczyć sobie fakt, że właśnie dwie tylko z zabranych przez wilki owiec były żywe a zamordowane pozostawione na miejscu.

Pobekująca coraz żałośniej owca nie opowie nam tego nigdy. Trzeba zatym samemu snuć domysły i przypuszczenia i pytać innych.

Na jedno pytanie odpowiedzieli nam wozacy z sąsiedniego nadleśnictwa Kuklanka, którzy krzycząc spłoszyli przechodzące truchtem przez drogę i obarczone ciężarem łupu wilki. Zmykające przed tym hałasem drapieżniki musiały jedną z dźwiganych sztuk uronić.

Na inne odpowiedź nadeszła któregoś deszczowego i chłodnego, jak wszystkie prawie w czasie tegorocznej jesieni, wieczoru gdy młode wilki oznajmiły donośnym wyciem swą tęsknotę za nieobecnymi, tropiącymi za zdobyczą, rodzicami. Dla nich to, niewątpliwie dla nauki w mordowaniu, niosła wilcza para żywe owce do gniazda.

# ILUSTRACJE

## DO NASZEJ KSIĘGI

## „Przyroda w fotografii” wystawa prac Włodzimierza Puchalskiego



Ostatnio w Warszawie oglądaliśmy wystawę indywidualną prac fotograficznych Włodzimierza Puchalskiego.

Dla każdego, kto interesuje się fotografią, w szczególności zaś fotografią przyrodniczą i łowiecką samo nazwisko Puchalskiego określa poziom artystyczny wystawionych prac. Czytelnicy „Łowca“ niejednokrotnie mieli możność zaznajomienia się z poszczególnymi zdjęciami tego fotografika - przyrodnika, reprodukowanymi na łamach naszego pisma. Większy zbiór jego prac wraz z barwnym opisem przygód zawodowych zawiera książka Puchalskiego pod tytułem „Bezkrwawe łowy“ która ukazała się niedawno szybko z nich znikła, rozchwytana przez czytelników.

Wystawie można zarzucić chyba to, że jest przeładowana. Natłok wrażeń utrudnia skupienie się na poszczególnych obiektach, z których każdy jest dziełem. Każdy oddzielnie powinien być uważnie oglądany i studiowany.

Jeżeli jeszcze gdziekolwiek pokutuje mniemanie„ że fotografia nie jest sztuką“, to niepotrzeba szukać innych poza tą wystawą dowodów, żeby twierdzenie takie obalić. Bo przecież sztuka, to rzeczywistość przetworzona spojrzeniem artysty, to znalezienie nowego, świeżego wyrazu dla rzeczy widzianych. W „portretach“ sokołów, pustułek, dzikich gęsi, sarn i lisów — można właśnie dostrzec to coś nowego, charakterystycznego dla indywidualności — jeśli nie jednostkowej — to gatunkowej, wzbogacającego nasze doświadczenia, naszą wyobraźnię rzeczy już znanej. To „nowe spojrzenie“ notuje przecież prawdę, nie fantazję — bo aparat fotograficzny kłamać nie potrafi. Na zapytanie wiejskiego chłopca: „Żaby? Takie paskudztwo będziemy fotografo-

# S.O.S.! — wilki rozdarły żubrzycę w Pszczynie

Dnia 18.X. br. po przyjeździe do n-ctwa Pszczyna gdzie posiadałem odstrzał rogacza, przywitano mnie przykrą wiadomością, że tego dnia wieczorem została znaleziona 2-letnia padła żubrzyca. Zubrzyca ta imieniem Plice (Plis) przebywała wraz z kilkoma innymi żubrami poza właściwym zwierzyńcem, ale w ogrodzonej części n-ctwa Pszczyna, leśnictwo Studzienice.

Na zaproszenie miejscowego nadleśniczego Watuły wziąłem udział w komisji powołanej dla zbadania przyczyn i okoliczności w jakich nastąpiła śmierć żubrzycy. Szeregiem zrobionych w czasie ekspertyzy. obserwacji chcę się podzielić z czytelnikami „Łowca Polskiego".

W wysokopiennym, mrocznym nieco świerkowym lesie wielką brunatną plamą odcinało się od jagodników już z daleka cielsko leżącego zwierza. Używam tu słowa cielsko, gdyż 2-letni żubr dorasta wielkością dojrzałego byka jelenia.

Po dokładnych oględzinach padłej sztuki stwierdziliśmy, że była ona w chwili śmierci tłusta, w dobrej kondycji, o sukni całkowicie wyfarbowanej na zimową, nażarta i bez najmniejszych śladów postrzału.

Śmierć musiała nastąpić na skutek poszarpania żubrzycy, jak twierdzili miejscowi leśnicy, przez psy a jak mnie się od pierwszej chwili zaczęło zdawać przez wilki. Nie można się dziwić, że na możliwość istnienia wilka w Lasach Pszczyńskich patrzono się sceptycznie, gdyż od 100 lat wilk nie pokazał się ani razu w tej przemysłowej części Śląska.

Oględziny padłej sztuki zaczęły mnie jednak coraz bardziej utwierdzać w powziętym mniemaniu. Żubrzyca miała bowiem w charakterystyczny sposób wyżartą suknię i ciało na przestrzeni 7 żeber, wyjedzone płuca, serce, język, rozerwaną i wyżartą gardziel oraz odbytnicę. Brak było całkowicie lewego badyla wraz z całą łopatką. Pomimo dokładnych poszukiwań nie znaleziono w szerokim promieniu ani badyla żubrzego ani jego części. W czasie pożerania padłej sztuki grube kości żubrzycy były pogruchotane silnymi kłami tak jakby je drwal poprzerąbywał z wielkiego rozmachu ciężką siekierą.

Poza pracą kłów, które wskazywały na wilczą mokrą robotę, nie udało się stwierdzić na bogatym runie leśnym tropów szarych drapieżców. Jedynie w odległości od 20 do 40 m w kierunku, z którego musiała nadbiec, uciekająca przed prześladowcami zubrzyca, znaleźliśmy kępki sierści wydarte z karku, boków oraz ogona padłej sztuki. Wobec coraz bardziej zarysowującej się pewności że mordu dokonały jednak wilki przetropiliśmy w pełnym składzie komisji krok po kroku, niekiedy z nosem przy ziemi, linie oddziałowe, okalające odstęp w którym padła żubrzyca. I tam od strony południowej znalazłem zupełnie świeży wyciśnięty jak pieczęć w mokrej glinie ślad wilczy. Ślad był typowy okrągły, o mocno wciśniętej piętce i ostro zarysowanych przednich pazurach.

Odrysowany trop ma wymiar 9,8 x 10,2 cm. Na tej samej drodze stwierdziliśmy ponadto stare tropy prawdopodobnie dwóch innych nieco mniejszych wilków.

Po powrocie do leśnictwa Jankowice zebrałem jeszcze garść szczegółów, które całkowicie potwierdzają obecność wilków w lasach Pszczyńskich a są charakterystyczne dla występowania wilków w łowisku.

We wsi Studzienice jak opowiadają tamtejsi gospodarze porwane zostało kilka kóz i kilkanaście gęsi przez nieznanego wielkiego psa.

Jeden z myśliwych polując na rykowisku ubił na wieczornym podchodzie jelenia. Byk pozostał na noc w lesie. Rankiem gajowy, który przyjechał zabrać zdobycz zastał przy niej, jak nam określa, dużego psa wilczura, który rwał zabitą sztukę. Według głosów leśniczego Pipskiego domniemany „pies" pożarł około 20 kg(!) dziczyzny.

Jelenie w czasie rykowiska a daniele w czasie bekowiska stały się wielce płochliwe, przerywały swe gody, milcząc na kilka dni i kryjąc się po gąszczach.

Stary żubr Pluvis, którego ze względu na sędziwy wiek przeganiały już w tym roku młodsze byki z rykowiska, nocuje od kilkunastu dni pod samym płotem leśniczówki w Jankowicach, jakby bojąc się pozostawać na noc w głębi lasu.

Garść rzuconych wyżej bezpośrednich i pośrednich obserwacji może się przyczynić do wykrycia występowania wilków w innych równie dawno oczyszczonych z tego drapieżnika łowiskach, jak Lasy Pszczyńskie.

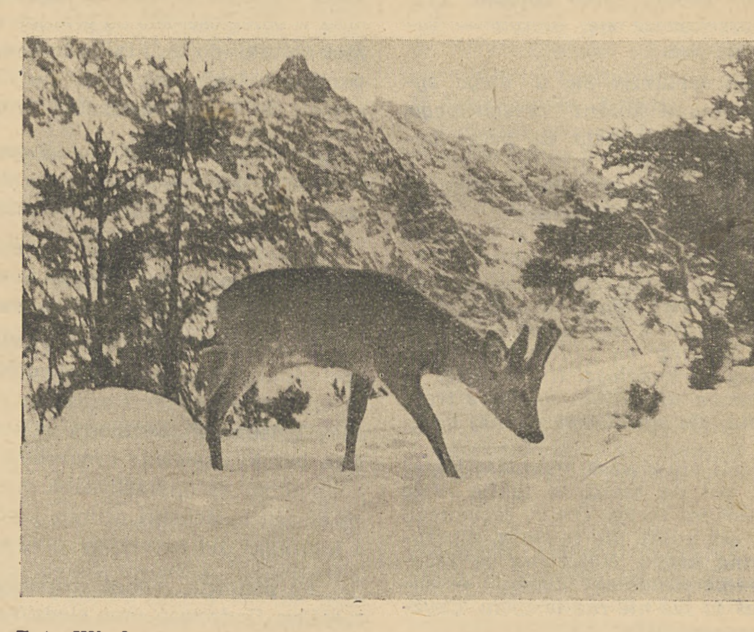
---

jej książce: „Żaby są fotogeniczne". Nie każdy z nas, którzyśmy nieraz w życiu oglądali żaby, dostrzegł imponujący i groźny wyraz tych stworzeń, taki, jaki widzimy na zdjęciach Puchalskiego. Oto — nowe oblicze żaby:

Dokonane przez aparat odkrycie ma charakter spostrzeżenia portretowego, polegającego na umiejętnym uchwyceniu wyrazu, charakteryzującego indywidualność. Jest to zasługa oka i ręki fotografika-artysty, oraz metody jego pracy, umożliwiającej dokonywanie zdjęć dzikich zwierząt w warunkach naturalnych, portretowanie ich postaci w ich zwyczajnym życiu — na wolności.

Z tego punktu widzenia zdjęcia te, przedstawiają wartość dokumentów naukowych. Dla nas, myśliwych i miłośników przyrody są one pociągającymi ilustracjami do wielkiej księgi przyrody, której karty przeglądamy podczas naszej pracy łowieckiej. Zwłaszcza, że uzupełnieniem zbiorów jest kilka pięknych krajobrazów leśnych, oraz kapitalnych scen myśliwskich, jak chociażby ów wybitnie malarski popas myśliwski wśród puszczy.

**Marek Sadzewicz**



*Fot. Włodz. Puchalski* *Rogacz w Tatrach*

# Albin i jego pies

ZNOWU się pokłóciłem z Albinem. A było tak. Idę ja, proszę Was, a tu na przeciwko mnie maszeruje Albin i z daleka już woła:

„Dobrze, że cię spotkałem, Rożenku, idę właśnie do ciebie! Chcę ci, uważasz, sprezentować mojego Motyla!“

„Co za jakiegoś znowu Motyla!“

„A nie pamiętasz? — tego szczeniaka settera, com go to dostał. Posłałem psinę do szkoły. Teraz mój Motyl wrócił, świadectwa ma dobre, chodźże więc do mnie, a zobaczysz, czego go nauczono! Co szkoła, to szkoła — gadał tak przez całą drogę, usta mu się nie zamykały — oświata to grunt, ciemnoty znieść nie mogę. Więc posłałem psa. Bo też, myślę sobie, zapłaciłem 50 zł na upowszechnienie psa myśliwskiego. Zapłaciłem, czy nie?! Więc trzeba to i wykorzystać. A powiadam ci, pies taki bestia do mnie przywiązany, że rady z nim sobie tam dać nie mogli. Stale go odwiedzałem i odwiedzałem, a jak się wizyta skończyła, pies już tego dnia nie mógł przyjść do siebie wył do wieczora, aż ci powiadam, mener mnie nie raz prosił: nie przychodził byś pan do diabła bo tylko pan psa rozpaskudzasz. Taki to i mener“.

„Bo — wtrąciłem — rzeczywiście nie trzeba było tak często psa odwiedzać, tylko naukę utrudnia“.

„Utrudnia, utrudnia! — przeraźzeniat Albin — a czy ten cały mener darmo nad nim pracuje, pensji może nie bierze, co?! Przyzwyczaili się ludzie do lekkiego chleba!“

Tak dyskutując doszliśmy do albinowego domostwa, gdzie istotnie powitał nas Motyl, bardzo ładny i miły piesek.

„Że ładny, to ładny — chwalił go Albin — ale żebyś wiedział jaki mądry! Zobacz tylko dyplom. Zresztą przekonasz się. Motyl! — zawołał na psa.

Motyl wpatrzył się w niego żywymi oczami koloru orzechowego, w których malowała się pełna gotowości ochota.

„Motyl — wydał rozkaz Albin — przynieś no mi kapelusz!“

Pies nie ruszał się z miejsca, merdając z lekka ogonem.

„No — stropił się Albin — czy nie usłyszałeś Motylku? Kapelusz — podkreślił z naciskiem — kapelusz! Idziemy na polowanie i potrzebny mi kapelusz! No, dalejże!“

I znowu nic, Albin wydął z troską usta, ale spróbował z innej beczki.

„Jeżeli nie chcesz przynieść kapelusza, pal się sześć! W takim razie przynieś mi torbę. Torbę, rozumiesz, tylko nie nową, ale tę starą, z przyszywaną klapą. No, znasz ją przecie, — perswadował łagodnie — widziałeś ją już nie raz w życiu. Czyżbyś zapomniał?...“

W dobrych oczach psa widać było gotowość do wypełnienia każdego rozkazu, byleby go tylko zrozumiał. Ale nie rozumiał jak widać nic.

Wstydź się piesku — przekładał Albin z pedagogiczną cierpliwością — chodziłeś przecież do szkół. Pieniądze na ciebie wydałem. I tyś czas stracił. I pan mener męczył się nad tobą. I nic? Dyplom przecież dostałeś. Nie żądam od ciebie wielkich rzeczy. Tylko, żebyś przyniósł torbę. Albo wreszcie kapelusz. Co chcesz. Nie będę cię krępował, ale pokaż przecież jakąś sztukę. Zupełnie mi psa ogłupili — strzepnął z depresją palcami.

„To nie psa ci ogłupili — odparłem z pasją — tylko ty widocznie zgłupiałeś do reszty...“

„Jak to? to przecież pies nic nie rozumie“.

„On napewno rozumie tyle ile potrzeba. Ale ty?! Po pierwsze nie umiesz wydać rozkazu należycie, zwięźle i wyraźnie. Po wtóre, żądasz od niego rzeczy, których go napewno w tresurze polowej nie uczono. To pies myśliwski, a nie jakiś pudel do przynoszenia kapelusza gazety czy może jeszcze nocnika!“

„Pudel, nie pudel — gniewał się Albin — ale do szkół chodził. Inne psy — prawił Albin z goryczą — liczyć nawet umieją. Sam widziałem w cyrku. I cygara palą. A ten? Głupiego kapelusza przynieść nie potrafi! Taka to nauka w dzisiejszych szkołach!“

„Chodźmy lepiej — przerwałem te jeremiady — w pole, tam napewno Motyl pokaże co naprawdę umie“.

Poszliśmy i przyznać trzeba że pokazał, co umie — tylko nie Motyl ale sam Albin. Miotał się, wydawał sprzeczne rozkazy, rzucał patyki i kazał psu aportować, to znowu szczuł nim zające — jednym słowem tak się zachowywał, że jeżeli nawet Motyl nauczył się czegoś w szkole to teraz musiał zapomnieć.

„Poczekaj! — zatrzymałem go — pozwól mi psa, to ja sam się przekonam!“

Wziąłem Motyla i — co powiecie? — pies jak złoto. Aportował zabite kuropatwy prawidłowo jak tylko trzeba.

„No i widzisz? — zwróciłem się do Albina — że twój psiak nauczył się czegoś w szkole!“

„Nauczył się — odburknął Albin — fałszu się nauczył. Nie słucha już swojego pana, a obcemu by służył“.

„Bo widzisz — objaśniłem go — rzecz na tym polega, że Motyl ukończył szkołę, a ty nie. Jego nauczyli, jak wykonywać rozkazy, a ciebie nikt nie nauczył, jak rozkazy wydawać .On stał się ułożonym psem, a ty zostałeś tym, czym byłeś — Albinem!“

„Więc do tego doszło — oburzył się Albin — że chciałbyć mnie posłać do psiej szkoły?!“

Oczami wyobraźni ujrzałem wówczas Albina siedzącego w psim boksie z kolczastą obrożą na szyi i pomyślałem sobie, że tak by mu właśnie było najlepiej do twarzy.

ROŻENEK

---

# Kalendarzyk myśliwego hodowcy

## NA MIESIĄC STYCZEŃ

**W styczniu 1953 roku** wolno jest polować na: **dziki** (z wyjątkiem nadleśnictw wymienionych w zarządzeniu Min. Leśn. z dnia 6.IX.1952, Dz. U. Nr. 38) oraz w odległości 200 od granicy tych naleśnictw **lisy, wydry, kuny leśne, zające szaraki** (do 15.I) tylko kotłami i z nagonką, **bażanty koguty** w woj. katowickim, łódzkim, szczecińskim i wrocławskim (do 15.I) (wszystkie w/w stosownie do planu odstrzału), **króliki, wiewiórki**, jak również **kruki.**

Obowiązek każdego myśliwego, w granicach łowiska, gdzie upoważniony jest on do polowania, stanowi strzelać **wilki, tchórze** oraz **gołębiarze, krogulce, wrony** i **sroki**, jak również włóczące się **psy** i **koty.**

Ponadto na terenie lasów państwowych, na podstawie specjalnego przydziału, dozwolny jest odstrzał **hodowlany** (wyłącznie kulą) **jeleni** i **danieli** zarówno **byków** jak **łań** i **cieląt** oraz **sarn kóz** i **koźląt.**

W styczniu zwierzynie płowej należy zadawać karmę w postaci siana, liściarki, bulw i snopków niemłóconego owsa, oraz jemioły, a po odgarnięciu śniegu pod świerkami bądź gęstymi krzewami sypać kasztany, żołędzie, brukiew i ziemniaki. Dzikom i wilkom należy kłaść jako przynętę padlinę. Zającom buraki pastewne i marchew. Bażantom i kuropatwom koło budek, a kaczkom na oparzeliskach sypać poślad zmieszany z plewami. Odgarniać ze śniegu spłachetki ozimin jako karmę dla kuropatw, oraz wrzosowiska i jagodniki dla zwierzyny płowej. Dbać o poidła.

Po ponowie, wobec rozpoczynającej się cieczki, tropić wilki i gdzie to możliwe fladrować oraz śledzić wnykarzy i sidlarzy, którzy po świeżo spadłym śniegu rozpoczynają swój proceder. Zastawiać pułapki skrzynkowe na drobne drapieżniki.

## Dobre obyczaje łowieckie

Kol. J. Her. z Miastka złożywszy odwołanie na ręce zarządu koła zapytuje czy łowczy postąpił słusznie, przyznając zabitego przez niego lisa sąsiadowi, który lisa tego uprzednio strzelał. Jak sam Kolega podaje w swym liście sporny lis w chwili jego strzału **„wlókł się galopem przez linię"**. Regulamin spornych strzałów mówi, że prawo ostatniego śrutu nie jest brane pod uwagę, gdy postrzelony zwierz ma strzaskany zad lub obcięte obie tylne nogi, co w wymienionym wyżej wypadku, zresztą wg słów własnych szanownego kolegi, miało niewątpliwie miejsce. To też radzimy **„galopem"** wycofać skargę na łowczego koła. Przy okazji zaznaczamy, że **dostrzelenie** wlokącej się sztuki stanowi obowiązek każdego myśliwego.

*

Kol. W. Ł. z Olsztyna pisze jak niżej: **„zaproszony na obławę na wilki strzeliłem do odyńca, uważając, że dzik jest jeszcze większym szkodnikiem niż wilk i rolnicy na niego narzekają, dzika tego chybiłem za co zostałem wykluczony z polowania..."** Mamy poważną wątpliwość czy prowadzący polowanie pozbawił go prawa brania udziału w dalszych łowach za pudło do odyńca. Nie każdy jest przecież Kiszkurną i każdemu zdarzy się czasem chybić. Sądzimy, że złożyły się na to inne następujące powody: po pierwsze — nie wiadomo czy dzik w danym łowisku był w ogóle zaplanowany do odstrzału, a po drugie i najważniejsze — w czasie obławy na wilki kategorycznie zabronione jest strzelanie do wszelkiej innej zwierzyny aby nie spłoszyć wilków, których ośledzenie wymaga wielkiego wysiłku a odstrzał jest konieczny ze względów nadmiernych szkód czynionych przez nie zarówno w gospodarce wiejskiej jak i łowieckiej.

X. L.

*

**Odpowiedź na błąd w rysunku ze str. 7.**

Artyści malarze i graficy często mogą nie wiedzieć o tym, że odyniec **nigdy** nie prowadzi dziczej watahy, **a zawsze i wyłącznie** locha. Natomiast myśliwi obowiązani są o tym wiedzieć. Strzelanie do pierwszej sztuki w stadzie nie da myśliwemu pożądanych trofeów, osieroci często przedwcześnie gromady warchlaków, a niejednokrotnie zmarnuje wysokowartościową dziczyznę, nie nadającą się do spożycia w czasie karmienia młodych.

# Kto wyniszczał zwierzynę w Polsce



KTO WYNISZCZAŁ ZWIERZYNĘ W DAWNEJ POLSCE--- REJENT, ASSESOR I GERWAZY PRZY UBITYM PRZEZ KS. ROBAKA NIEDŹWIEDZIU.

Zabolało kogoś mocno, to że w numerze poprzednim naszego pisma zamieściliśmy kilka fotografii, pod ogólnym tytułem „Kto wyniszczał zwierzynę w Polsce" i że pod fotografiami tymi przytoczyliśmy kilkanaście arcy-hrabiowskich i książęcych nazwisk.

Wróg ugodzony został w czułe miejsce. Opublikowane przez nas fotografie demaskujące dawnych władców polskiej kniei spełniły swe zadania.

Wróg ugodzony szarpnął się, zgrzytnął zębami i... przysłał do redakcji list. Była to wycięta ręką barbarzyńcy cząstka pięknej planszy ilustrującej księgę 4-tą „Pana Tadeusza" we wspaniałym wydaniu z 1950 r. Była to kartka wycięta z artystycznego wydania, które ukazało się w Polsce Ludowej, opracowane z całym pietyzmem dla wielkiego dzieła i wielkiego twórcy, wydania na które nie zdobyła się w ciągu całego dwudziestolecia Polska sanacyjna.

Pod cząstką ilustracji, przedstawiającej moment ubicia niedźwiedzia na polowaniu przez ks. Robaka widniał następujący podpis: „Kto wyniszczał zwierzynę w dawnej Polsce" — Rejent, Assesor i Gerwazy— przy ubitym przez ks. Robaka niedźwiedziu".

I na odwrocie kartki przeczytaliśmy napis: „Materiał do artykułu w następnym numerze „Łowca Polskiego".

Oba napisy wykonane były na maszynie. Podpisu autora ich nie było.

Bo zraniony wróg nie miał dość odwagi, by ujawnić swe nazwisko, posłużył się więc bronią tchórzów i wysłał anonim.

My jednak tego wroga znamy. To ten sam, który czerpiąc natchnienie z audycji radiowych „Głosu Ameryki" i „Wolnej Europy" chwyta za morderczą broń przeciwko artystom i działaczom społecznym Polski Ludowej, to ten sam, który sprzedaje wiadomości gospodarcze i wojskowe, to ten sam, który usiłuje dokonywać aktów sabotażu i dywersji, to ten sam, który opłacany dolarami brudnymi rękami usiłuje zatrzymać budowę pięknego jutra polskich mas ludowych.

Znamy imię tego wroga. Rekrutuje się on spośród niedobitków obszarnictwa i kapitalizmu, a imię jego to **Barbarzyńca, Zdrajca i Szpieg.**

Jesteśmy mu wdzięczni za to, że niszcząc dzieło kultury zdemaskował się sam na naszym odcinku pracy w Łowiectwie. Jesteśmy mu wdzięczni za to, że wskazał nam konieczność wzmożenia naszej czujności.

Dlatego też spełniamy życzenie anonimowego wroga i otrzymany przez nas dowód jego barbarzyństwa reprodukujemy tak, jak tego chciał — w następnym numerze „Łowca Polskiego".

Reprodukujemy ten anonim jako dostarczony nam przez samego wroga dokument, świadczący, że wróg ten należy do rabusiów mienia narodowego, którzy wyniszczali zwierzynę w burżuazyjnej i sanacyjnej Polsce. Ci sami i on sam chcą teraz walczyć przeciw nowemu, socjalistycznemu łowiectwu.

# Strzeleckie mistrzostwa Polski

Tegoroczne mistrzostwa Polski odbyły się w Szczecinie w czasie od 12 — 24 października br. we wszystkich przewidzianych w planie konkurencjach. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych (niska temperatura i deszcz) zawody wykazały w stosunku do lat ubiegłych znaczne podniesienie poziomu strzelectwa, szczególnie wśród zawodników młodych.

W konkurencjach kulowych pobito 8 rekordów Polski. Na wyróżnienie zasługują wyniki, osiągnięte przez Mistrza Sportu — ppłk. Bolesława Wasilewskiego, który ustanowił 3 wysokowartościowe rekordy Polski w strzelaniach z karabinu małokalibrowego, a mianowcie: Kbks 5 (z 3-ch postaw) — 1.102/1200,

Kbks 5a (podstawa leżąca) — 387/400;

oraz Kbks 5c (podstawa stojąca)— 355/400.

W konkurencjach myśliwskich w strzelaniu olimpijskim Mśr 1 mistrzostwo Polski zdobył 3-krotny Mistrz Świata i Mistrz Sportu — Józef Kiszkurno, osiągając 271/300,

W konkurencji z podejścia Mśr 6:

I-sze miejsce zdobył Witold Fronczak — 41/50

W strzelaniu kulowym do jelenia pojedyńczego: Mk 1

I-sze miejsce zdobył — Roman Rafiński — 174/250 (w rozgrywce);

W konkurencji do jelenia podwójnego — dublety Mk 3:

I-sze miejsce zdobył Józef Szymkowiak — 166/250;

Zawody zorganizowane były ystemem terytorialnym tzn. udział w zawodach brały 24-osobowe reprezentacje z każdego województwa i miasta wydzielonego. Klasyfikacja zatem przeprowadzona była nie tylko indywidualnie ale i zespołowo województwami.

W klasyfikacji województw w strzelaniach śrutowych myśliwskich.

I-sze miejsce zajęła Warszawa (Stolica) — z miejsca i z podejścia łącznie osiągając 1.475/1.750.

II-gie miejsce Warszawa (województwo) — osiągając łącznie 1383/1750.

III-cie miejsce woj. poznańskie —

W strzelaniach kulowych do jelenia zespołowo:

I-sze miejsce zajęło woj. poznańskie, osiągając łącznie 449/750

II-gie miejsce zajęło woj. szczecińskie osiągając łącznie 402/750

III-cie miejsce zajęła Warszawa (woj.) osiągając łącznie 400/750

W zawodach ogółem wzięło udział około 400-tu zawodników. Organizacja zawodów była sprawna.



*— Przedstawiamy naszym Czytelnikom kolegę myśliwego, Anatola Śruta, z którego przygodami, pełnymi emocji i komizmu, zapozna Was każdy numer „Łowca Polskiego".*

*W następnym numerze: ANATOL ŚRUT POLUJE NA WILKI!*

## Komunikat

Komitet Wykonawczy PZŁ zawiadamia, że Komisja Główna Strzelectwa Myśliwskiego otworzyła w lokalu Związku w Warszawie przy ul. Nowy Świat 35 **bezpłatną poradnię z zakresu broni myśliwskiej.** Celem naszej poradni jest dawanie członkom PZŁ fachowych wiadomości przy zakupie broni myśliwskiej, wycenienie broni używanej, oraz udzielanie informacji z działu optycznego (lunety-lornetki). Poradnia jest czynna w godzinach urzędowania biura od 10,30 do 17,30.—



A OTO ANATOL SRUT:
*— Jeszcze do niedawna polowałem z tatusiem, ale on zawsze zabierał głowy rogaczy i dzików, a ja dostawałem resztę!..*

# Z PIŚMIENNICTWA I LITERATURY *ŁOWIECKIEJ*

**„Zając w leśnej gospodarce łowieckiej"** — inż. T. Pasławski. W zeszycie 9-tym miesięcznika „Las Polski" ukazał się przytoczony artykuł kol. T. Pasławskiego, dający wyraz zainteresowaniu Centralnego Zarządu Lasów Państwowych tym popularnym, a gospodarczo — tak ważnym gatunkiem zwierzyny łownej. Wychodząc z założenia, że obecny stan ilościowy zajęcy w lasach nie jest dostateczny, autor zwraca główną uwagę na zabiegi hodowlane, mogące dać w wyniku zwiększenie pogłowia zajęcy. Jako warunek pierwszy stawia ochronę przed drapieżnikami skrzydlatymi i wałęsającymi się po lesie psami i kotami, ale przede wszystkim wzywa do walki z wnykarzami, której środkiem jedynym jest stała kontrola łowiska, zwłaszcza w okresie zimowym, kiedy ślady na śniegu pozwalają zarówno na wyszukanie zastawionych wnyków jak i na wyśledzenie ich sprawców.

Drugim zadaniem jest dokarmianie zajęcy w okresie zimowym, oraz zapewnienia im dostatecznego pożywienia w ciągu całego okresu rocznego tam, gdzie warunki środowiska nie zapewniają go w sposób należyty. Autor podaje praktyczne sposoby zakładania poletek karmowych i obsiewania lub obsadzania linii podziałowych, rowów itp. żarnowcem, łubinem i topinamburem, wreszcie na okres zimowy bezpośredniego dokarmiania zwierzyny przez zadawania jej liściarki, seradeli i owsa w snopkach, oraz udostępniania mu spożycia soli w postaci przepojonych rozczynem soli patyków osiki, wierzby i akacji w korze. Bezpośrednie zwiększenie pogłowia osiąga się przez wprowadzanie do łowiska materiału hodowlanego z zewnątrz, co ma i tę dodatnią stronę, że powoduje odświeżenie krwi i wzmożenie płodności. Za najwłaściwszy sposób osadzania kompletów zakupionych zajęcy zapobiegający ich emigracji uważa autor przetrzymywanie ich na przeciąg 6 tygodni w zagrodach, celem przyzwyczajenia ich do nowego otoczenia.

Ponieważ podstawą planowego odstrzału zwierzyny jest ustalenie stanu ilościowego jej w łowisku, przeto autor wskazuje na konieczność dokonania odpowiedniego obliczenia zajęcy w styczniu, po ponowie. Przed zamierzonym obliczeniem należy obejść granicę lasu, zacierając gałęzią wszystkie zauważone tropy zajęcze. Zaś ustaloną nazajutrz ilość tropów wejściowych do lasu, podzielona przez 4, da nam ilość zajęcy w łowisku. Z tej ilości do odstrzału może być przeznaczone nie więcej jak 40—60% w zależności od zagęszczenia.

---

**„Chrońmy Przyrodę Ojczystą", Nr 2 1952 r.** Organ Państwowej Rady Ochrony Przyrody, powołanej do życia z dn. 1 stycznia 1951 r. na okres 5-letni, zamieszcza kilka prac, które obchodzą żywiej nasz świat łowiecki. A więc przede wszystkim ciekawe studium S. Sakowicza o „Roli ptactwa wodnego w gospodarce rybackiej". Prostuje ono zbyt jednostronną opinię o szkodliwości ptaków dla gospodarki rybnej, gdyż jak zwykle w naturze, szkody czynione przez ptaki wodne równoważone są i dużym pożytkiem. Wyjątek stanowią chyba kormorany oraz rybołowy, których pożywienie składa się w 100% z ryb i to przeważnie dużych. Reszta ptaków wodnych oddziaływa w rybactwie wielostronnie, bo o ile może ona wyrządzać duże szkody w hodowlach stawowych przy nadmiernym rozmnożeniu pewnych gatunków, np. czapli siwej, to równocześnie taż sama czapla pełni rolę pożyteczną przez tępienie drobnych gryzoniów oraz innej fauny szkodliwej dla młodego narybku, jak również usuwanie ze stawów ryb chorych i osłabionych, co stanowi tak pożądaną selekcję. Większość jednak ptactwa wodnego, jak wszystkie kaczki, albo wcale nie pożera ryb, albo żywi się tylko tzw. „chwastem rybim", niszcząc równocześnie owady drapieżne i ich larwy z dużym pożytkiem dla hodowli.

W korespondencji nadesłanej z Beskidów inż. W. D. donosi, iż wojna nie spowodowała zniknięcia rysi z lasów beskidzkich. W 1950 r. zauważył on dwukrotnie wyraźne tropy rysia na Babiej Górze i pod szczytem Lubania, a w 1951 r. w okolicy Radziejowej personel leśny znalazł łanię zabitą przez rysia i wśród ludności miejscowej istnieje przeświadczenie, że rysie mają stałą ostoję w Beskidzie Śląskim. Temu stanowi, tej cennej i chronionej zwierzyny poważne niebezpieczeństwo grozi obecnie ze strony przybyłych ze wschodu wilków. Ilostan ich wzrasta stale i np. w okolicach Muszyny widziano jesienią 1951 r. chmarę wilków, składającą się z 27 sztuk. W tych warunkach zrozumiałym jest niski stan zwierzyny płowej, głównego pokarmu rysi, co spowodować może wyemigrowanie ich na południe Tatr.

Dalszą notatką interesującą myśliwych, jest informacja o akcji podjętej przez Naczelnego Konserwatora Przyrody w Ministerstwie Leśnictwa w obronie kuropatwy, zagrożonej istnieniem wskutek niepomyślnych warunków tegorocznej wiosny, i nawołująca do odgarniania śniegu na oziminach, do ustawienia budek z chrustu, do bezpośredniego dokarmiania ptaków przez rozsypywanie plew i pośladu, wreszcie do wzmożenia walki z kłusownictwem i wnykarstwem. Od szeregu Wojewódzkich Konserwatorów Przyrody otrzymano już sprawozdania z przebiegu podjętej akcji w obronie kuropatw, co uznać należy za objaw bardzo pomyślny.

**J. G.**

---


## „Łowiec Polski"

**Organ Polskiego Związku Łowieckiego.**

Wydawca Komitet Wykonawczy PZŁ Warszawa, Nowy Świat 35, tel. 8-25-29, konto PKO I-161/113.

**Redaktor** Zbigniew Kowalski.

**Komitet Redakcyjny:** J. Bohusz, J. Gieysztor, Z. Korolkiewicz, Z. Kowalski, R. Kryspin, H. Miszewski, M. Sadzewicz, J. Szczepkowski, A. Śliwiński.

*

Druk. „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", W-wa, Śniadeckich 16.

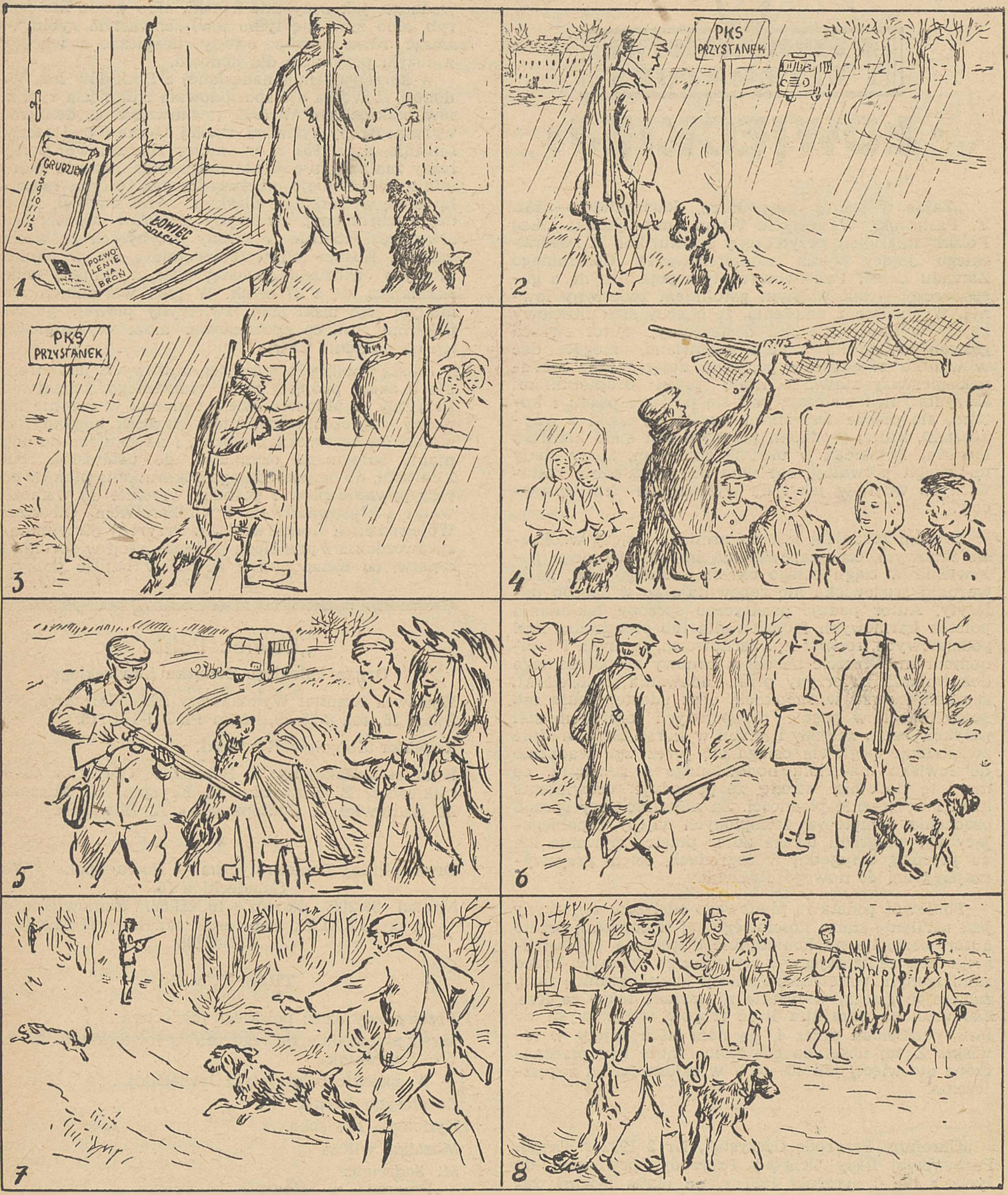
Nakład 39.200, ukończ. 16.XII.52. Zamówienie 972 z dn. 12.XI.52. Pap. druk sat. kl. VII 61×86. 3-B-28298


TREŚ NUMERU:



OKŁADKĘ rysował St. Rozwadowski

# KONKURS Nr 1




Redakcja wprowadza z Nr 12-ym „Łowca Polskiego" nowy dział konkursów z nagrodami. Jako pierwszy konkurs (Nr 1) reprodukujemy 8 rysunków, zawierających 12 błędów myśliwskich w obchodzeniu się z bronią i innych. Odpowiedź prosimy przesyłać na adres Redakcji „Łowca Polskiego" Warszawa, Nowy Świat 35 z zaznaczeniem „Do konkursu Nr I". Pomiędzy kolegów, którzy nadeślą właściwe rozwiązania rozlosowane będą następujące nagrody: I — pies myśliwski, II — 50 ładunków do dubeltówki, III — X książki myśliwskie. Termin nadsyłania odpowiedzi do dnia 31.XII.1952 r. Jury stanowić będzie Komitet Redakcyjny „Łowca Polskiego".

REDAKCJA